

Sztandar LUDU

LUBLIN
SOBOTA, 17 WRZEŚNIA 1949 R.
ROK V Nr 236 (1536)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Cała Francja glosuje za pokojem Ludzie, którzy propagują wojnę są zbrodniarzami stwierdza ks. Boulrier

PARYŻ (PAP). — Na terenie całej Francji odbywa się w dalszym ciągu głosowanie w sprawie obrony pokoju. Akcja ta rozwija się ze szczególną siłą w okręgu paryskim.

W zakładach Pives - Lille oraz na przedmieściach paryskich w St. Denis i Malakoff w wyborach biorą udział pracujący bez względu na przynależność związkową. W szeregu wypadków zanotowano udział w akcji wyborczej członków dyrekcji.

Związek zawodowy policjantów zrzeszonych w CGT wystosował list do ministra Mocha, domagając się pozwolenia na zorganizowanie w komisariatach policji biur wyborczych, w których policjanci mogliby zmanifestować swą wolę pokojową.

CGT wezwało pracujących oraz wszystkie organizacje związkowe do

rozwinęcia jak najszerszej akcji, celem zapewnienia jak najpełniejszego sukcesu głosowaniu pokojowemu i manifestacjom zapowiedzianym podczas Międzynarodowego Dnia Pokoju.

Ksiądz prof. Boulrier, znany rzecznik postępowych katolików francuskich, zamieszcza w tygodniku „Action” artykuł pt. „Głosujcie za pokojem”, w którym czytamy m. in.:

Pragnę pokoju. Nie chcę, by krew francuska lała się znów w dniu, w którym Departament Stanu — jakis Forrestal oświadczył, że Stany Zjednoczone zostały zaatakowane np. w okolicach Murmańska. Bomba albo mowa jest bronią zbrodniczą i zaciępną. Ci, którzy ją produkują, są zbrodniarzami wojennymi. Głosuję za pokojem, tzn. pragnę, by Stany Zjednoczone ewakuowały swe bazy agresji z Norwegii, Anglii i Portugalii. Głosuję za pokojem, tzn. pragnę, by natychmiast ustała wojna w Wietnamie, Grecji i Chinach. Tę samą groźbę i oburzenie, jakie odczuwałem, gdy Vichy wydawało Francuzki na tortury SS-manom, odczuwam dzisiaj, gdy wydaje się na tortury kobiety wietnamskie tym samym SS-manom.

Pragnę pokoju, bo jestem kapłanem. Nie zdradzę odwiecznej nauki teologów katolickich o wojnie sprawiedliwej i o wojnie zbrodniczej. Nie wahajcie się przystąpić do walki o pokój, głosujcie i składajcie swe oświadczenie do głosowania na rzecz pokoju. Nie będziecie się bili, jak tego pragnie pan Truman — do ostatniego Francuza.

PARYŻ (PAP). — W Arras odbędą się w dniu 18 bm. zorganizowane przez związki demokratyczne uroczystości pod hasłem pokoju, które zbiegną się z odsłonięciem pomnika ku czci rozstrzelanych przez

hitlerowców bojowników ruchu oporu.

W uroczystościach w Arras wezmą udział Polacy, — członkowie francuskiego ruchu oporu oraz przedstawiciele ambasady R. P. w Paryżu.

Z okazji zbliżającego się Dnia Pokoju — 2 października Polski Komitet Pokojowy we Francji wydał apel do wychodźstwa polskiego.

Apel Polskiego Komitetu Pokojowego wzywa emigrację polską we Francji do wzięcia masowego udziału w zgromadzeniach pokojowych, manifestacjach i głosowaniu za pokojem, które odbywa się we Francji.

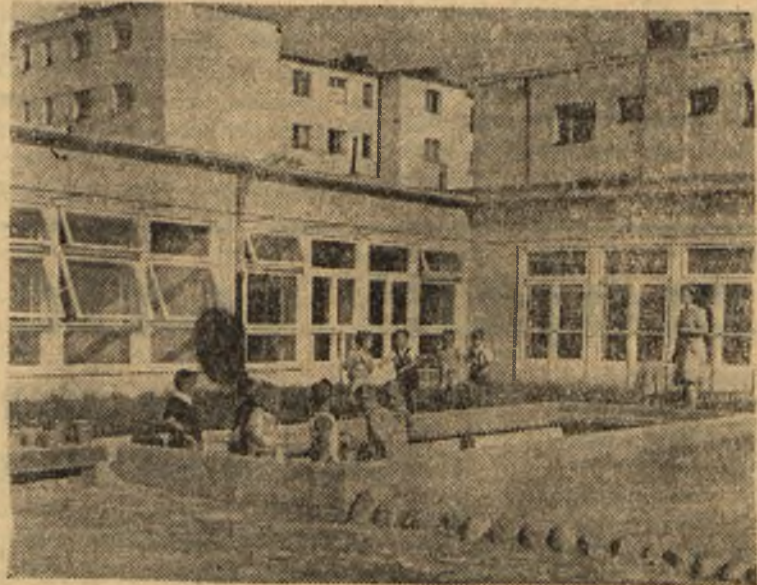
Adenauer — »kanclerz« z woli Waszyngtonu niemiecka podpora osi Watykan-Wall Street rozpoczyna swoje urzędowanie od ataku na Polskę

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, 15 września operetkowy „parlament” Trizonii tzw. Bundestag dokonał wyboru przywódcy chrześcijańskiej demokracji dra Adenauera na stanowisko „kanclerza”, czyli premiera „rządu” zachodnich Niemiec. Wybór ten poprzedziły całonocne narady w łonie partii prawicowych, tworzących koalicję rządową w Bonn. Adenauer do ostatniej chwili nie był pewny czy otrzyma wyznaczoną przez konstytucję ilość głosów, która przy 402 posłach winna wynosić co najmniej 202.

Gdy po otwarciu posiedzenia Bundestagu zarządzone głosowanie, za Adenauerem wypowiedziało się właśnie wspomniane minimum 202

posłów. Przeciwko jego kandydaturze głosowało 142 posłów, 44 wstrzymało się od głosowania, jeden głos oddano nieważny.

Przedszkole TPD w Warszawie



Towarzystwo Przyjaciół Dzieci uruchomiło przedszkole na Żoliborzu. Nowowytbudowane przedszkole posiada jasną salę jadalną, zelektryfikowaną kuchnię i wspaniałe pokoje do zabaw. — Na zdj. na pierwszym planie fragment budynku przedszkola

Parafia Mokrsko otrzymała monstrancję rewindykowaną z Niemiec

WARSZAWA (PAP). — Prezydent R. P. — Bolesław Bierut otrzymał od ks. mgr. J. Brodzińskiego, proboszcza parafii Mokrsko k. Wielunia pismo następującej treści:

Ekscelencjo — Panie Prezydencie! Mam zaszczyt w imieniu rozradowanej parafii i własnym, podziękować Waszej Ekscelencji Panie Prezydencie, za łaskawą interwencję w sprawie odzyskania rewindykowanej z Niemiec monstrancji.

Ufność w życzliwe poparcie Pana Prezydenta, o które prosiłem na au-

diencji w dniu 1. IX. 1949 r., błyskawicznie została zrealizowana i odzyskana monstrancja jest już w posiadaniu parafii Mokrsko.

Jestem szczęśliwy, że przypadł mi honor powiadomienia Go o tym i wyrażenia Mu uczucia zbiorowej wdzięczności za Jego dobro i życzliwość.

Ks. mgr J. Brodziński
proboszcz
Mokrsko k. Wielunia,
dnia 12. IX. 1949 r.

W odpowiedzi podlegaczom wo'ennym

Młodzież Fabryki Wag Uchylnych podejmuje apel cementowni »Firlej«

Młodzież pracująca w Fabryce Wag Uchylnych nr 1 w Lublinie na zebraniu w dniu wczorajszym uchwaliła m. in.:

W odpowiedzi papieżowi, Heusowi i wszystkim podlegaczom wojennym podejmujemy hasło czynu pokojowego, rzucone przez cementownię „Firlej”. Celem uczczenia Świątowego Dnia Pokoju postanawiamy do dnia 2 października br. wykonać 38 wag lekarsko - osobowych, 80 części do wag uchylnych, 250 części do wag stołowych i zmontować 55 wag lekarsko-osobowych co przyniesie państwu 2.553.000 zł. oraz do tego samego dnia otworzyć świetlicę.

Cała prowincja Kiang-Si wyzwolona

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, iż w wyniku działań chińskiej Armii Ludowej rozpoczętych w końcu kwietnia br. cała prowincja Kiang-Si została wyzwolona spod jarzma kuomintangowskiego.

Wzywamy całą młodzież naszego województwa do podjęcia „Młodzieżowego Czynu Pokoju” i współzawodnictwa z nami.

Proces Rajka rozpoczął się wczoraj w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). — Wczoraj w sali związku zawodowego metalowców w Budapeszcie rozpoczęła się przed Trybunałem Ludowym rozprawa przeciwko Rajkowi i 7-ciu współoskarżonym. Sądowi przewodniczy sędzia Peter Janko — ten sam, który przewodniczył podczas procesu zbrodniarzy wojennych — b. premiera Węgier Imre dy'ego i b. przywódcy faszystowskiej partii węgierskiej „Strzelających Krzyży” Szalassiego.

Konferencja sekretarzy Organizacji Podstawowych PZPR

Z inicjatywy Wydziału Ekonomicznego KW PZPR odbyła się wczoraj w Lublinie w sali MRN konferencja sekretarzy Organizacji Podstawowych PZPR z terenu zakładów produkcyjnych i handlu państwowego.

Konferencja miała na celu omówienie realizacji planów produkcyjnych, planów oszczędnościowych oraz bezpieczeństwa zakładów pracy. Wzięli w niej udział sekretarze Organizacji Podstawowych z całego województwa oraz z Lublina.

Siewy jesienne

Do siewów obecnych państwo dostarczy chłopom 39.000 ton ziarna, tj. o 9.000 więcej niż w roku ubiegłym. W tym 8.600 ton żyta, 4.200 ton pszenicy stanowią oryginalny, tzn. ziarno przeznaczone do wysiewu w blokach nasieniowych u mało i średniorolnych chłopów. W przyszłym roku z tego ziarna będziemy mieli przetrzeźło 30.000 ton pszenicy i około 70.000 ton żyta pierwszego odsewu.

Jeżeli dodać do tego zwiększoną ilość ziarna siewnego, jakie dostarczą w przyszłym roku PGR-y oraz tzw. drugie odsewy, to otrzymamy ilość ziarna siewnego gatunkowego o określonej sile kiełkowania, która wystarczy na obsianie z górą 1 miliona hektarów.

Będzie to już pierwszy poważny krok ku zrealizowaniu zasady, jaką postawiliśmy sobie w planie 6-letnim: aby co 5 lat odnawiać ziarno siewne w całym kraju. Osiągnięcie tego stanu zabezpieczy wzrost jakości i ilości zbiorów, gdyż ziarno wyhodowane na siew posiada wysoką siłę kiełkowania, to jest 95%.

Ogólny obszar zasiewów na rok 1949—1950 wzrośnie o 300.000 ha. By ułatwić chłopom przeprowadzenie kampanii siewnej i zapewnić wzrost urodzajów w roku przyszłym, państwo udzieli im wszechstronnej pomocy. Dużą rolę odegra przeprowadzona obniżka cen maszyn rolniczych sięgająca na niektórych maszynach 30%. Łącznie z utrzymaniem stałych i dośrodków cen, pozwoli to wielu chłopom uzupełnić lub odnowić swój inwentarz maszyn. Dekret z dnia 6 sierpnia rb. radykalnie oddłuża gospodarstwa średnio i drobne, gdyż nawet długi przedwojenne przeliczono na zasadzie wyroków sądowych zapadłych przed 6 sierpnia rb. jeżeli nie zostały spłacone, może dłużnik likwidować na zasadach przewidzianych dekretem.

Również ostatnia uchwała Komitetu Ekonomicznego R. M. o ulgowych kredytach na zakup bydła będzie miała dodatni wpływ na gospodarkę rolną, gdyż było to producentem cennego obornika. Obok tej pomocy państwo otwiera dla mało i średniorolnych chłopów 126 milionów kredytów krótkoterminowego na zakup maszyn, ziarna siewnego i orkę.

Pomoc, jaką chłop otrzymuje ze strony ośrodków maszynowych, będzie w tym roku również znacznie wydatniejsza niż w ubiegłym. Ogólna ilość ośrodków osiągnęła liczbę 3000, to jest prawie tyle, ile jest gmin. Ośrodki te posiadają obecnie 4000 filii gromadzkich. Pomoc ośrodków przy omlotach, zbiorach okopowych, orkach i siewie pozwoli chłopom więcej uwagi i pracy poświęcić na dobre i terminowe wykonanie siewów.

Strajk marynarzy włoskich przybiera na sile Tramwajarze i szoferzy solidaryzują się ze strajkującymi

RZYM (PAP). — Strajk marynarzy statków pasażerskich w Genui, Neapolu i Trieście uległ zaostreniu. Do akcji strajkowej przyłączyli się na terenie Triestu marynarze statku „Barletta”. W porcie genueńskim tragarze portowi odmówili wyładowania bagażu pasażerskiego ze statku towarzystwa okrętowego „Lauro”.

Sytuacja jest również napięta wśród robotników innych kategorii w związku z kwestią odnowienia umowy zbiorowej. Armatorzy dążą do ograniczenia uprawnień robotniczych i przeprowadzenia obniżki płac usiłując w tym celu wykorzystać rozłamowe organizacje związkowe, z którymi zawierają odrębne umowy.

Posel komunistyczny Bitossi złożył oświadczenie, w którym poparł akcję strajkującą. Bitossi podkreślił, że niski poziom płac nie wystarcza na pokrycie najbardziej elementarnych potrzeb, zmuszając robotników do wysunięcia żądań podwyżki. Wobec nieustępliwości pracodawców, robotnicy zmuszeni byli uciec się do akcji strajkowej.

W kołach związkowych podkreśla się odpowiedzialność ministra marynarki handlowej Saragata za przedłużenie się konfliktu. Saragat przeprowadził rozmowy z reprezentantem armatorów, przychylając się do ich żądań. Jak wiadomo, armatorzy domagają się zastosowania represji wobec strajkujących, jak wstrzymanie wypłaty poborów, skreślenia ich z listy załogi itp.

Rolnicy otrzymują odszkodowanie za szkody powstałe w hodowli zwierząt

WARSZAWA (PAP). — W okresie od stycznia do lipca r. b. rolnicy hodujący trzodę chlewną, zakon-

traktowaną w ramach akcji „H” zgłosili 15.078 wypadków szkód, które powstały przeważnie na skutek chorób trzody chlewnej.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, likwidując natychmiast szkody, wypłacił z tego tytułu odszkodowania w wysokości 206.008.000 złotych.

Dzięki ubezpieczeniu trzody chlewnej rolnicy otrzymują pełną równowartość poniesionych strat.

Jednocześnie z akcją „H” w okresie od stycznia do lipca r. b. rolnicy ubezpieczyli na życie 231.578 zwierząt gospodarskich. Szkód w tym dziale ubezpieczeń zanotowano 11.003, za które PZUW wypłacił rolnikom 440.215.700 zł tytułem odszkodowania.

WARSZAWA (PAP). — Przy budowie północnego skrzydła gmachu PZPR, robotnicy SPB osiągnęli nowy sukces. Budowę stropu nad skrzydłem od strony al. Sikorskiego, która wg harmonogramu miała trwać 30 dni, ukończono 15 bm., po 6 zaledwie dniach pracy. W tym czasie ustawiono szalowania, założono

zbrojenia i ułożono ponad 150 m sześciu betonu.

Wynik ten osiągnięto dzięki współpracy między poszczególnymi grupami robotników, a przede wszystkim dzięki doskonałej organizacji pracy wewnątrz współzawodniczących zespołów.

W lutym br. w Zamościu na powiatowej konferencji PZPR wśród uczestników znajdowało się wielu działaczy rewolucyjnych walk przedwojennych, jak również uczestnicy walki podziemnej z okupantem. Tematem obrad była również walka, ale także inna już teraz. Walka o rozwój wsi zamojskiej, o podniesienie dobrobytu mało i średniorolnego chłopca, o podniesienie wydajności pracy na roli, o podniesienie hodowli bydła, o rozwój i usprawnienie pracy spółdzielni wiejskich.

Swą bohaterską walkę okresu przedwojennego i wojennego Zamojszczyzna zakończyła wielkim zwycięstwem. Walka obecna — twórcza pokojowa praca przynosi coraz to nowe zwycięstwa, zwiększa wkład ludu Zamojszczyzny w dzieło rozwoju Polski Ludowej.

S. Grabowska.

Tito przyznaje Coraz trudniej utrzymać władzę Inflacja w Jugosławii doszła do katastrofalnych rozmiarów

RZYM (Telepress). — Doniesienia z Belgradu stwierdzają, że rząd jugosłowiański, za pośrednictwem swego poselstwa w Szwajcarii, skierował do Europejskiej Komisji Ekonomicznej memorandum w sprawie widoków ekonomicznego rozwoju swego kraju.

Memorandum powyższe ujawnia, że rząd Tito, przyjmując amerykańską pomoc, zamierza przekształcić Jugosławie w kraj, produkujący przemysłowe i rolnicze surowce dla amerykańskich rynków.

Rząd jugosłowiański przewiduje rozbudowę „tych jedynie gałęzi przemysłu, dla których istnieją w Jugosławii naturalne i ekonomiczne warunki. Rząd nie będzie dążył do ekonomicznej niezależności”. Memorandum podkreśla w dalszym ciągu, że klika Tita jest gotowa poprzeć całkowicie współpracę ze Stanami Zjednoczonymi i krajami zachodnio - europejskimi.

Na potwierdzenie gotowości kliki Tita do przekształcenia Jugosławii w ekonomicznego wasala USA, memorandum podaje cyfry, świadczące o zwiększeniu jugosłowiańskiego eksportu niektórych surowców.

Tak naprzykład wywóz drewna w r. 1948 wzrósł czterokrotnie w porównaniu z przeciętną za okres 1935—39. Wartość eksportowanych minerałów, z wykluczeniem rudy żelaznej, wzrosła z 83.123.000 dynarów (przeciętna roczna w okresie 1935—39) do 260.668.000 dynarów w r. 1948. Eksport rud i metali w tymże samym okresie wzrósł z 850.093.000 dynarów do 2.279.204.000 dynarów. Memorandum podkreśla gotowość Belgradu do „dalszego zwiększenia eksportu surowców, pozukiwanych na rynkach zagranicznych”.

W dalszym ciągu memorandum stwierdza, że rząd Tita, przy realizacji tych zadań natrafia na szereg przeszkód. Przeszkody te są następstwem „technicznego - ekonomicznych i finansowych problemów”.

Sytuacja ekonomiczna Jugosławii, tak, jak została przedstawiona w memorandum, znacznie odbiega od optymistycznych deklaracji organów jugosłowiańskiej propagandy wewnątrz kraju, stwierdzających, że plany gospodarcze zostały pomyś-

nie wykonane. Wspomniany dokument powiada bowiem: „Inflacja w Jugosławii doszła do katastrofalnych rozmiarów. Obieg pieniężny wzrósł z 17.811 milionów dynarów w r. 1945 do 39.230 milionów w r. 1948”. Deficyt bilansu handlowego i płatniczego spowodował znaczne zmniejszenie się rezerw złota i dewiz, które spadły poniżej 30 milionów dolarów w końcu 1948 r. Jednocześnie zadłużenie Jugosławii stale wzrasta. Rząd Tito przyznaje w memorandum, że nie jest w stanie przezwyciężyć istniejących trudności „bez zasadniczej pomocy finansowej z zagranicy, w postaci kredytów i odłożenia spłat”.

Odnosnie wewnętrznej sytuacji politycznej w Jugosławii memorandum stwierdza, że „jedynie dzięki wielkiemu wysiłkowi ze strony rządu, sytuacja nie stała się jeszcze bardziej naprężona”. Belgrad w swym elaboracie przyznaje że jeśli nie poprawią się ekonomiczne warunki ludności, rządowi coraz trudniej będzie utrzymać władzę.

Piloci japońscy
w szeregach chińskich wojsk
nacjonalistycznych

PEKIN (PAP). — Prasa chińska donosi, iż do Kantonu przybyło kilkadziesiąt pilotów japońskich, zwerbowanych przez specjalnego wysłannika Czang - Kai - Sze. Pozostali piloci z liczby 300 zwerbowanych przez Kuomintang wylądowali na Formozie, zajmując tam bazę lotniczą Taihung.

Również amerykańska agencja United Press potwierdza wiadomości o przybyciu pilotów japońskich na Formozę. Wszyscy lotnicy japońscy przed opuszczeniem swego kraju otrzymali wyszkolenie na aparatach amerykańskich. Instruktorami na tych kursach byli oficerowie lotnictwa Stanów Zjednoczonych.

Fakty przeczą słowom

Nikt w Polsce nie przeszkadza wykonywaniu praktyk religijnych

Tokarz metalowy fabryki Buczka WŁADYSŁAW MOŚCIBRODZKI:

— Mam dwoje dzieci. Córka chodzi do gimnazjum Unii Lubelskiej, syn zaś do Szkoły Budownictwa. W szkole uczą się religii. Nikt im nie utrudnia chodzenia do kościoła, nikt ich za to nie szykanuje. Również ja i żona chodzimy do kościoła i nigdy z tego powodu nie mieliśmy najmniejszych przykrości. W rodzinie czytamy pisma katolickie, które można nabyć w każdym kiosku. Dziś dałem córce pieniądze na kupno książki do nauki religii, którą uczy się w szkole.

— Córka moja była w szpitalu. Nie tylko, że nie utrudnia się tam żadnych posług religijnych, ale są odmawiane zbiorowe modlitwy. Za konnica rozpoczyna odmawianie modłów, a każdy kto chce modli się. Nie rozumiem w ogóle jak można

twierdzić, że zostały wprowadzone jakieś ograniczenia czy utrudnienia.

Zaangażowana do Teatru Muzycznego w Lublinie śpiewaczka JADWIGA FONTANÓWNA:

Nie spotkałam się z wypadkiem, ani nie słyszałam o takim wypadku, by utrudniono wykonywanie praktyk religijnych.

Niedawno przyjechałam z Krakowa. Tam jest wydawane czołowe pismo katolickie „Tygodnik Powszechny”, które stale czytywałam i prenumeruję. I za to nie spotykały i nie spotykają mnie żadne szykany lub nieprzyjemności.

Dziwię się naprawdę, temu co ukazało się w liście papieskim. Początkowo nie chciało mi się pomyśleć w głowie, że tak w ogóle można pisać. Ale niestety jest to prawda.

Lud zamojski walczy i zwycięża

W 13 rocznicę pacyfikacji na Zamojszczyźnie

W dniu 17 września 1936 r. suchy komunikat PAT — oficjalnej agencji prasowej rządu sanacyjnego — podał następującą wiadomość: „W kilku wsiach powiatu hrubieszowskiego i zamojskiego władze państwowe stwierdziły działalność wywołaną szeregiem agitatorów, stosujących bezwzględny terror wobec miejscowej ludności. W związku z tym zarządzono ostatnio rewizję u działaczy komunistycznych, których aresztowano i przekazano władzom sądowym”.

Szczególny to musiał być „terror, stosowany wobec miejscowej ludności” i szczególna musiała być rewizja i sposób jej przeprowadzenia, jeśli mieszkańcy całych wsi solidarnie postanowili bronić aresztowanych i, jak podaje PAT — „doszło do starcia policji z ludnością, w czasie którego zabitych zostało 5-ciu wywoławców. Jeden z policjantów, ciężko ranny, zmarł po kilku godzinach w szpitalu zamojskim”.

To, co w języku urzędowym nazwano skromnie „rewizją”, było po prostu napadem, dokonany na ludność powiatów zamojskiego i hrubieszowskiego przez policję sanacyjną. Trudno inaczej nazwać rewizję, przeprowadzoną np. u mieszkańca wsi Siennica w pow. krasnostawskim — Władysława Orlicza, w czasie której pobito do krwi gospodarza i jego żonę. A czymś więcej jeszcze, niż napadem bandyckim, było wrzucenie u tego samego Orlicza do wymłóconego świeżo zboża drobno potłuczonego szkła, czymś więcej, niż napadem bandyckim było oblanie naftą i podpalenie znajdującego się w stodole zboża u mieszkańca Starej Wsi w tym samym powiecie — ob. Kościuka.

W taki sam sposób przeprowadzano rewizje i u wielu innych. Rewizje te były aktem perfidnej zemsty władz sanacyjnych w stosunku do uświadomionej, wyrwała walczącej przeciw wyzyskowi

Bojową postawę ludu Zamojszczyzny chciały bezprzykładnym terrorem zdusić władze sanacyjne.

Dwumiesięczny terror policyjny nie rozbił jednak solidarności ludu pracującego Zamojszczyzny. Nie pomogło spalenie i zniszczenie 40 zagrod wiejskich we wsi Bończe. Nie pomogło ściągnięcie pod osłoną karabinów policyjnych, pod groźbą natychmiastowej pacyfikacji zaległych podatków i „dobrowolnych” ofiar na różne cele. Ci, którym udało się uniknąć zniszczenia, zorganizowali komitet pomocy spacyfikowanym. Napływały coraz liczniejsze ofiary od najuboższej nawet ludności Zamojszczyzny. Dwumiesięczny terror policyjny nie zachwiał ani na chwilę rewolucyjnym hartem i bojowością mieszkańców Zamojszczyzny. Oto w kilka tygodni po brutalnej pacyfikacji wsi Bończe w pow. krasnostawskim, ta sama wieś wezwwała ludność okolicznych gromad do strajku przeciw obszarnikom i wyzyskiwaczom. Strajk był zwycięski.

Swój bojowej tradycji walki z uciskiem i przemocą lud Za-

mojszczyzny pozostał wierny i w czasie okupacji. Razem z budzącymi grozę wiadomościami o męczeństwie dzieci Zamojszczyzny, wywołanych w trakcie ostrej zimy 1942/43 w nieopalanym wagonach, bez pożywienia, do Niemiec, razem z wiadomościami o tragedii mieszkańców Zamojszczyzny, wyrzucanych w zimne noce ze swych mieszkań, rozstrzeliwanych masowo, rozłączanych z rodzinami i wiezionych w niewiadomym kierunku — napływały inne wieści. Mówiły o niezłomnej walce, prowadzonej na tych terenach z okupantem. Mówiły o bohaterstwie ludzi, których nie złamały ani strach, ani żal i rozpacz po stracie najbliższych i miłości, którzy odpłacali się za bestialstwo okupanta walką w partyzanckich oddziałach, powiększeniem ilości wysadzonych w powietrze pociągów z amunicją, rozbitych posterunków żandarmerii niemieckiej.

W lutym br. w Zamościu na powiatowej konferencji PZPR wśród uczestników znajdowało się wielu działaczy rewolucyjnych walk przedwojennych, jak również uczestnicy walki podziemnej z okupantem. Tematem obrad była również walka, ale także inna już teraz. Walka o rozwój wsi zamojskiej, o podniesienie dobrobytu mało i średniorolnego chłopca, o podniesienie wydajności pracy na roli, o podniesienie hodowli bydła, o rozwój i usprawnienie pracy spółdzielni wiejskich.

Swą bohaterską walkę okresu przedwojennego i wojennego Zamojszczyzna zakończyła wielkim zwycięstwem. Walka obecna — twórcza pokojowa praca przynosi coraz to nowe zwycięstwa, zwiększa wkład ludu Zamojszczyzny w dzieło rozwoju Polski Ludowej.

S. Grabowska.

Spółdzielnie Ogrodnicze zaprzepaściły sezon owocowy

We wszystkich powiatach woj. lubelskiego sadownictwo jest nieźle rozwinięte i posiada duże możliwości rozwojowe. Niestety, ani Zrzeszenie Ogrodnicze ani Rejonowe Spółdzielnie Ogrodnicze nie uczyniły, aby należało zorganizować obrót owocami.

Tegoroczny dorodny plon sadów nie został należycie zużytkowany, dając tylko duże dochody spekulantom, a częściowo marnując się.

Producenci, nie mając zbyt na letni owoc, z łalem patrzą, jak wynik ich pracy gnieje, a ludność miast i ośrodków przemysłowych cierpi na brak owoców. Spółdzielnie Ogrodnicze nie przygotowały punktów skupu, nie zapewniły sobie środków transportu ani składów mimo, że z innych województw otrzymały oferty na dostawę.

W sezonie czereśniowo - wiśniowym Przetwórnia Owocowa w Milejowie zdobyła się na obywatelski czyn, wysyłając kilka wagonów owocu, mimo, że nie należy to do jej działalności, ale Spółdzielnie Ogrodnicze hołdowały nierobstwu.

Niemrawość w działalności RSO na ich zawodowym odcinku pracy dowodzi, iż brak tam ludzi z kwalifikacjami i zainteresowaniem.

Niezdrowe stosunki, panujące na rynku owocowym, mogą być uleczone nie tylko przez dokonanie śmiałego cięcia, to jest przez dobre przemysłową reorganizację Zrzeszenia Ogrodniczego i zmianę ludzi w Spółdzielniach.

W owoce obfitują szczególnie powiaty południowe. Pow. Biłgoraj np. ma w tej chwili do dyspozycji 800 ton owoców. W niektórych okolicach dochodzi nawet do tego, że chłopcy używają owoców jako pokarmu dla zwierząt, bo nie mogą ich nikomu sprzedać. Tymczasem Warszawa, Łódź, Górny czy Dolny Śląsk narzekają na brak owoców. Taka np. spółdzielnia ogrodnicza w Brzeżu (woj. wrocławskie) zakupuje owoce wagonami w okolicach Radomia. Pracownik tej spółdzielni oświadczył nam, że na terenie Lubelszczyzny nie ma z kim mówić o większych zakupach owoców, inaczej zupełnie wygląda w Radomiu.

Do tej litani paradoksów dodajmy jeszcze, że gdy jabłka kosztują w naszych miastach 15-25 zł za 1 kg (u chłopów jeszcze taniej), to same jabłka we Wrocławiu z trudem można kupić po 100 zł, a w Łodzi nawet po 120 zł.

Przez niezorganizowanie handlu owocami marnują się setki milionów złotych, marnuje się zdrowie, tak potrzebne robotniczym dzieciom w wielkich miastach. Odpowiedzialne są za to nasze spółdzielnie ogrodnicze. Ich kierownictwo zasługuje na najbardziej energiczną naganną i zasadniczą reorganizację personalną.

„Cięcie” pomogło

O odpowiedzi na nasze „Cięcie” pisał „Tajemnica pocztowego okólnika”. Dyrekcja Okręgu Poczty nadesłała nam swój nowy okólnik nr 107, w którym wyjaśnia, że owoce mogą być wysyłane w innym opakowaniu niż kosze z plecionej wierzby — na odpowiedzialność nadawcy.

Z uznaniem podkreślamy stanowisko Poczty, nie rozumiemy jednak, dlaczego z okólnika, że „owoce MUSZA być opakowane w kosze” zdaniem nowego okólnika „nie wynika z tego, że należy odmówić...”. Właśnie z tego „muszą” wynikało, w praktyce wynikało i stało „Cięcie”.

Kontraktacja trzody chlewnej musi być natychmiast usprawniona

PZGS-y i delegatury Centrali Mięśnej nie wywiązały się ze swych obowiązków

Ogólnowojewódzka konferencja przedstawicieli ZSCH, PZGS, Centrali Mięśnej i instytucji, związanych z akcją H, która odbyła się 14 bm., została zwołana celem usprawnienia przebiegu kontraktacji trzody chlewnej. Województwo lubelskie na odcinku kontraktacji znalazło się obecnie na jednym z ostatnich miejsc w Polsce. Na dzień 1 września br. wykonanie planu w skali wojewódzkiej wynosiło zaledwie 70% a jeśli wziąć poszczególne powiaty, to często procent ten jest jeszcze mniejszy. Jedyny powiat, który wykonał plan kontraktacji na I kwartał 1950 roku z nadwyżką — to powiat Łuków.

BRAK PLANU I WSPÓŁPRACY

Trzeba powiedzieć sobie prawdę w oczy — sprawą kontraktacji PZGS-y i Pow. Del. Centr. Mięśnej nie zajmowały się dotychczas należycie. W sprawozdaniach, składowanych na konferencji, przedstawiciele powiatów oczywiście starali się zwać winę na akcję zniwną, na brak personelu itp. Głęboką jednak analizę przyczyn niewykonania planu podał

w swym wstępnym przemówieniu tow. Król, wskazując na brak planowości, na brak współpracy PZGS i Delegatury Mięśnych z władzami powiatowymi ZSCH. Prezes Woj. Zarz. ZSCH skrytykował działalność poszczególnych PZGS-ów, które zamiast zajmować się sprawą kontraktacji na swym terenie, udzielały zbyt pochopnie urlopów i z góry nastawiały się na „sezon ogórkowy”.

Tak np. nie niestety nie miał do powiedzenia w swym sprawozdaniu prezes PZGS w Puławach, gdzie wykonano plan kontraktacji tylko w ok. 30%. Następne sprawozdanie ob. Jaszakowej z Kraśnegostawu było jeszcze gorsze. Nie mogła ona podać ani jednej konkretnej cyfry, narzekała na brak jakichkolwiek bądź meldunków z Gminnych Spółdzielni, na złą komunikację w terenie, a w końcu złożyła winę za niewykonanie planu na gminnych referentach akcji H, jednocześnie usprawiedliwiając ich w różny sposób.

Przedstawiciel PZGS z Biłgoraja ob. Stojarski narzeka na swego referenta akcji H, który beczyn-

nie odsiada całe dnie w biurze. Wskazuje na panoszący się nielegalny handel we Frampolu. Przytacza fakty, jak niektórzy kierownicy Gminnych Spółdzielni zajmują się szmugłem słoniny i mięsa, a prezes Spółdzielni w Józefowie wydaje nawet zezwolenia na kupno świń prywatnym kupcom.

TYLKO ŁUKÓW WYKONAŁ PLAN

Obok powiatów, które niedostatecznie wywiązały się z wykonania planu kontraktacji na I kwartał 1950 r., jak Biała Podlaska — 58%, Radzyń — 63%, Tomaszów — 50%, Zamość — 45% Chełm, Puławy i Kraśnik, należy się słowo uznania PZGS w Łukowie, który plan przekroczył, kontraktując za miast zaplanowanych 8 tys. szt. 8.015 sztuk. O swych sukcesach ob. Kowalski, prezes PZGS-u, opowiada po prostu: „Akcją H nie kierujemy z biurka. Nad wykonaniem planu pracujemy w terenie”. Na wyróżnienie zasługuje również powiat Hrubieszów, który bliski jest już wykonania planu.

Tam, gdzie akcja kontraktacji

przeprowadzana jest planowo, wyniki są dobre. Tymczasem — jak to zauważył dyr. Nowicki — doświadczenie i błędy okresu poprzedniego nie nauczyły większości PZGS należytego rozplanowania i przeprowadzenia akcji H. „W roku 1948 dopiero w ostatnich dniach dzięki pomocy Partii udało się wykonać plan z nadwyżką. Tymczasem nie stać nas na robotę „szturmową” i chaotyczną. Na odcinku akcji H — mówi dyr. Nowicki — musi być taka sama planowość jak na wszystkich innych odcinkach życia gospodarczego. Dotychczasowe niedomagania kontraktacji są wynikiem niewłaściwego postawienia całej akcji i to przede wszystkim ze strony spółdzielni gminnych, które też za mało poświęcają uwagi organizowaniu grup producentów trzody chlewnej, będącej niewątpliwie ważnym czynnikiem pomocnym w realizacji planów akcji H”.

BRAK KONTROLI

Tow. Dubel podkreślił konieczność skoordynowania współpracy w akcji H z czynnikami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi. Wskazał na konieczność uzgadniania planów i poczynających między ZSCH, PZGS, Centralą Mięsną, Bankiem Rolnym, PZUW i powiatowymi lekarzami weterynarii.

W dyskusji przemawiał również dyr. Centrali Rolniczej z Warszawy, ob. Filippek, który m. in. powiedział, że wyniki dostaw za rok 1949 ilości dostarczonych tuczników odbiegają znacznie od stanu podanego, wskazuje, że trzeba więcej uwagi poświęcić kontroli terenu, aby zakontraktowane tuczniaki nie trafiały pod nóż prywatnych rzeźników.

Na zakończenie konferencji kierownik Wydz. Organizacyjnego ZSCH tow. Mazurek omówił przygotowania do wyborów komitetów członkowskich i rad kontrolnych, które powstaną przy sklepach Gminnych Spółdzielni, oraz przy zakładach przemysłowych i ośrodkach rolnych, znajdujących się w posiadaniu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Tak więc dotychczasowy bilans jest smutny, chociaż mamy nadzieję, że wkrótce ulegnie on zasadniczej zmianie. Będziemy pilnie śledzić tę sprawę. Wykazując chętnie osiągnięcia, pisać będziemy jasno o brakach i niedociągnięciach, mobilizując w ten sposób wszystkie zainteresowane czynniki do walki o wykonanie planu.

Piękne wyniki wzorowej współpracy

Nowe życie w starych murach cukrowni »Klemensów«

W dawnym korycie Wleprza, na błotnistym terenie, stoi cukrownia w Klemensowie. Budowa jej w 1895 roku w tym a nie innym miejscu podyktowana była zapewne fantazją ordynata Zamojskiego, który chciał widzieć fabrykę z okien swego pałacu. Cukrownia ta jest jedną z najbardziej zaniedbanych. Od czasu założenia była tylko eksploatowana. Nie czyniono w niej żadnych inwestycji. Jaskrawym przykładem zaniedbania jest to, że jest ona jedyną w Polsce nieskanalizowaną fabryką tego typu. Budynki stawiane są z najtańszych materiałów, jakie można było czerpać z najbliższej okolicy — kamienia i drzewa. W wirowni jest po prostu las słupów, słupków, słupczków, podpórek i przeróżnych stępek.

MIMO TRUDNOŚCI — SUKCESY

— Wszystko trzeba podpiąć, żeby się nie zawaliło, a budynek nie rozleciał — stwierdza dyrektor Jerzy Adamski, dokonując przeglądu prowadzonych przygotowań przed rozpoczęciem kampanii. — Fabryka za kilkanaście dni ruszy. Jeszcze tylko kontrola techniczna, narada produkcyjna i jesteśmy gotowi.

W tym roku kampania rozpocznie się wcześniej niż w latach ubiegłych. Cukrownia rozpocznie produkcję już 5 października. Trzeba więc na wspomniany zebraniu egzekutywy organizacji podstawowej PZPR, Rady Zakładowej i Dyrekcji omówić wiele zagadnień, dotyczących usprawnienia produkcji. Nie są to sprawy łatwe do rozwiązania ze względu na brak najprymitywniejszych urządzeń technicznych, powszechnie już dziś stosowanych. Na terenie fabryki nie ma urządzeń mechanicznych do przewożenia węgla do pieców. Melasę również trzeba dostarczać wózkami do zbiornika, mieszającego się o kilkaset metrów od głównego budynku.

Mimo tych różnych trudności wciąż posuwamy się naprzód — powiada sekretarz organizacji podstawowej PZPR tow. Bronisław Pietrznik. W ubiegłym roku zajęliśmy trzecie miejsce w Okręgu. Zresztą najgorsze już minęło. Pamiętacie — zwrócił się do dyrektora — jak

to w 1944 roku cukrownia kupowała węgiel od pracowników po kilka metrów, aby fabryka mogła pracować? Od tego czasu wiele się zmieniło. Stale zwiększa się wydajność i produkcja. W tym roku duży plan kontraktowania plantacji jest znacząco przekroczony. Obszar uprawy buraka cukrowego jest o 6 proc. większy niż planowano osiągnąć w roku 1950.

ORGANIZACJA PODSTAWOWA MOTOREM PRACY

— Jest to duża zasługa koła partyjnego — stwierdza dyrektor — pomaga ono wspólnie z Radą Zakładową rozwiązywać różnorakie trudności, piętrzące się podczas produkcji. Nic więc też dziwnego, że załoga ma wyniki lepsze od przedwojennych. W kampanii 1937/38 r. przerób wynosił 380 tys. q. w 1947 r. mieliśmy 382 tys. q. a w tym roku osiągnie pół miliona q. Przerób dobowy został zwiększony o 130 q w stosunku do przedwojennego. Manco w cukrze zmniejszyło się dziesięć ciokrotnie. Zużycie węgla w procentach na 1 q buraków w 1937 r. wynosiło 13,22 kg, a obecnie wynosi tylko 12,15 kg. Przerwy w pracy również zmalały do minimum. Ostatnia kampania może się poszczycić najmniejszą ilością godzin przestoju. Zaledwie 2 i pół godziny fabryka była nieczynna. Kampania ta została wyjątkowo sprawnie przeprowadzona.

— W tym roku będziemy się starali, żeby było jeszcze lepiej — wtrąca stanowczym głosem tow. Pietrznik. — Wszystkie trudności pokonujemy wspólnie — ciągnie dalej sekretarz organizacji PZPR. — Teraz jest inaczej, niż było przed wojną, kiedy robotnik był stale poniżany. Do gabinetu dyrektora nie miał on dostępu, my zaś przychodziliśmy do dyrektora jak do kolegi, chociaż szanujemy go jako zwierzchnika. Co się zaś tyczy pracowników, to staraliśmy się dla nich o wszystkie udogodnienia, jakie tylko są możliwe. Mamy więc stołówkę, ambulatorium, stację Opleki nad Matką i Dzieckiem, przedszkole. Nie zapomniamy również o rozrywkach: jest świetlica, biblioteka, klub — ponad

1000 tomów, czytelnia gazet, 30-osobowa orkiestra dęta, kółko teatralne i własna sala secesyjna.

PARTYJNIACY ZAWSZE PIERWSI

Koło PZPR przy cukrowni w Klemensowie nie ogranicza swych zainteresowań jedynie do spraw fabryki, lecz rozwija działalność także w całej okolicy. Przede wszystkim członkowie koła fabrycznego wpłynęli na reorganizację Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Sulowie, ponieważ poprzedni Zarząd nie dbał o dobro społeczne i nie szanował pieniędzy spółdzielni. Od czasu przeprowadzenia wyborów nowego zarządu spółdzielnia zaczęła się rozwijać, a strat nie ma. Załoga fabryczna, której ołowa należy do PZPR, opiekuje się dwoma ośrodkami maszynowym: Gminnych Spółdzielni — Sulów i Szczeczeszyna. Wyremontowanemu lokomotybie i mocarnie dla ośrodka sulowskiej spółdzielni, a obecnie naprawia się 2 mocarnie dla spółdzielni w Szczeczeszynie.

Podstawowa organizacja PZPR dzięki swej pracy potrafiła w stare mury cukrowni Klemensów tchnąć nowego ducha, realizując politykę Partii.

Paweł Bend

Czytelnicy mają głos

Gdy radio obrzydza odpoczynek

O nieznośnych radiostuchaczach pisze do nas wielu czytelników, zarówno z Lublina jak i z terenu województwa. Przytaczamy jeden z listów ob. P. A., zamieszkającego przy ul. Godebskiego w Lublinie.



„Niektórzy ludzie posiadający radiodiodoborniki uważają, że mają je w tym celu, aby zatruć życie sąsiadom. Wykonują to w ten sposób, że

w godzinach wieczornych nastawiają jak najgłośniejsze odbiorniki, otwierając przy tym

okno, tak, że uniemożliwiają innym jakkolwiek pracę. Nie pomagają żadne perswazje, prośby, ani oznajmienie speakers, że po godzinie 22 należy ściszyć radiodiodoborniki — niekulturalni radiostuchacze pozostają nieubłagani.

Warto, aby nimi zainteresowała się Milicja Obywatelska, karząc ich przykładnie mandatami karnymi”.

Ponieważ skargi tego rodzaju są bardzo częste, apelujemy do Milicji Obywatelskiej, aby w godzinach wieczornych patrole zajęły się ukaraniem tych, którzy nie chcą uszanować odpoczynku ludzi pracy

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

LOZB — pierwszy spośród związków sportowych wypowiedział walkę pijaństwu

Na ostatnim zebraniu LOZB omawiane były m. in. sprawy kilku pięściarzy którzy mimo, że zostali wyznaczeni do reprezentowania barw Lublina przeciwko reprezentacji Warszawy — z przy-

czyn różnie komentowanych, nie stanęli do walk.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń Zarz. LOZB postanowił ukarać 3 pięściarzy a to Choinę, Zielińskiego i Lisiaka. Pierwszy zdyskwalifikowany został na pół roku z zawieszeniem kary na 1 rok. Drugi — wobec dotychczasowej niekaralności na przestrzeni długiej i bogatej kariery pięściarskiej — ukarany został dyskwalifikacją na 3 miesiące z zawieszeniem kary na pół roku. Lisiaka ukarano dyskwalifikacją na 2 miesiące z zawieszeniem kary na pół roku. Może sankcje te, wymierzone wymienionym zawodnikom, będą ostrzeżeniem dla innych.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Związek postanowił położyć duży nacisk na poziom moralny zawodników, toteż wszelkie przewinienia w tej dziedzinie będą karane z całą surowością. W dyskusji poruszano również sprawę pijaństwa wśród bardzo nielicznej reszty garskich zawodników, których ostatnimi czasy widywano w stanie nietrzeźwym. Zarząd L. O. Z. B. pierwszy spośród związków sportowych w Lublinie stanął na stanowisku odizolowania chorych moralnie zawodników, podejmując w tej sprawie specjalną uchwałę.

Wyniki rozgrywek ligowych

„Ruch” — AKS 3:2.
„Górniki” — „Polonia B” 0:3.
„Warta” — „Kolejarz” — 2:2.
„Lechia” — ŁKS — 2:1.
„Polonia W” — „Legia” — 2:1.
„Cracovia” — „Wisła” — 0:0.

Będziemy pietnowali takich „sportowców”

URBANIK, piłkarz drugoligowego zespołu Lublinianki, coraz częściej zagląda do kieliszka; 3 dni temu widziano tego sportowca w stanie „błogosławionym” idącego Aleja Racławickimi o godzinie 23.30. Dlaczego Urbanik spiesz się do wódeczki, a jest powolnym na boisku, gdy gra w piłkę nożną?

MAŁOLEPSZY, piłkarz Sygnalu, również nie może powiedzieć, że jest abstynentem. Kilka dni temu idąc ulicą Zamojską był równie dobrze „zawiany” jak Urbanik.

Ostatnimi czasy dają znać o sobie „trenując” pijaństwo w knajpie, trzej pięściarze Lublinianki: MARCINIAK, KAZMIERCZAK I TRZĘSOWSKI. Tym trzem pięściarzom pozazdrościł również laurów ich trener KOWALCZYK, którego „zbyt wesołego” w czasie meczu piłkarskiego Śląsk — Lublinianka władze milicyjne zmuszone były wyprowadzić z boiska.



Na kortach Legii w Warszawie zakończone zostały międzynarodowe zawody tenisowe W-wa — Sztokholm. — Na zdjęciu Rohlson, z lewej Skonecki

Imprezy sportowe na dożynkach w Wysokiem

Publiczność, zgromadzona na dożynkach w Wysokiem w ub. niedzielę, miała możliwość obejrzeć kilka ciekawych imprez sportowych, zorganizowanych przez L. Z. S.

Najbardziej interesującą imprezą był wyścig kolarski na dystansie 8 km. Zwyciężył Stanisław Kulik (LZS). Drugim był Witold Tor (LZS), trzeci przybył do mety Bogusław Adamczuk (niestow.). W meczu siatkówki drużyna LZS zwyciężyła reprezentację harcerzy w stosunku 2:0 (15:13, 15:9).

Atrakcyjne były również wyścigi w workach. Zwyciężył także zawodnik LZS — Wiktor Kucharski.

Komunikat WUKF

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Lublinie unieważnia z dniem 17.IX.49 r. karty wolnego wstępu na imprezy sportowe.

Osoby zainteresowane winny zgłosić do Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej, Plac Zwirki i Wigury 6, pokój nr 85, celem wymiany starych kart na nowe.

PRZETARG

Polskie Zakłady Zbożowe w Lublinie ul. Szopena Nr 7

Ogłaszają przetarg pisemny na sprzedaż samochodów osobowych marki „Adler - Junior” i Opel-Kadett. Wymienione samochody można oglądać w Lublinie przy ul. Orła 3 w dniu 17 i 19 bm. od godziny 12-tej do 14-tej.

Oferty pisane składane należy do dnia 20.IX br. do godziny 10-tej w załakowanych kopertach do Kierownika Wydziału Transportowego ulica Szopena Nr. 7, III piętro, z napisem oferta na zakup pojazdu mechanicznego.

Do oferty winien być dołączony kwit na wpłacone wadium w wysokości 5 proc. oferowanej sumy na konto PZZ w PBR Nr 376 rachunek operacyjny. Otwarcie ofert nastąpi dnia 22.IX br. o godzinie 10-tej w biurze PZZ w Lublinie przy ul. Szopena Nr 7.

PZZ Lublin
2250

Czy jesteś stałą czytelniczką „KOBIETY”?

Stała — to nie.

— A — wstydl

— ???

Nie ma kobiety bez „KOBIETY”.

Cena 1 egzemplarza tygodnika „KOBIETA” została obniżona do 25 zł

2009

DROBNE OGŁOSZENIA

PRACA

POSZUKUJEMY technika budowlanego na stanowisko referenta inwestycyjnego. Zgłoszenia Centrala Rybna Lublin, ul. Szopena 3.

2251 K

KUPNO - SPRZEDAŻ

SPRZEDAM młode „owczarki alzacjie”. Wiadomość Lublin Bernardynska 2 m 9.

2267 G

KRÓTKI fortepian „Bec-ker” do sprzedania wiadomość Zachodnia 6 telefon 16-65.

2262 G

ZGUBY

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Lublin — miasto na nazwisko Zagrodniczek Marian.

2263 G

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wydaną przez Zarząd Gminy Bełżyce na nazwisko Szczucki Antoni za mieszkały wieś Zalesie gm. Bełżyce.

2261 G

UNIEWAŻNIAM zagubiony kwit zbożowy Nr 1386 z dnia 3.VIII.49 r. na nazwisko Dmowski Emil za mieszkały kol. Plebanski poczta Kock.

2265 G

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty, z zaświadczeniem likwidacyjnym na nazwisko Karwan-Edward, zamieszkały w Podłodowie p-ta Łaszczów, powiat Tomaszów Lub.

2266 G

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rzemieślniczą Nr 1723 (APH) 3 wydaną przez Starostwo Powiatowe Lublin dn. 10.V.1938 r. na nazwisko Rus Józef, zamieszkały Lublin. Żytunia 28.

2257 G

UNIEWAŻNIAM zagubione przelewy w blanco, oraz pieczęć firmową z napisem Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” z odpowiedzialnością udziałami w Niedrzwicy poczta Niedrzwica Duża, pow. Lublin.

2258 G

UNIEWAŻNIAM zagubione: książeczkę SP, zaświadczenie rejestracji SP, wymeldowanie, zaświadczenie szkolne na nazwisko Jarmuszyński Zdzisław.

2265 G

ZGUBIONO legitymację akademicką UMCS zaświadczenie wojskowe RKU Lublin — miasto, samochodo-we prawo jazdy, delegację z PZUW na nazwisko Kowalski Rudolf.

2264 G

ZAGUBIONO świadectwo ukończenia 3-iej kl. Gimnazjum Szkoły Budownictwa w Lublinie za rok 1943-44 na nazwisko Czerwonka Zygmunt.

2268 G

ZAGUBIONO legitymację Związku Zawodowego Pracowników Społecznych przy KW. PZPR Lublin na nazwisko Kret Robert.

2269 G

Borys Gorbатов Tłum. K. A. Jaworski

Tutaj gwar miast zapanuje

(Z cyklu: „Arktyka na codzień”)

Ignac przynosi naręcze szczap, rzuca na śnieg, mówi do Kostka: „Pal” — i odwraca się.

...Wkrótce wśród torosów dymy ognisko. W imbryku nad ogniem topi się śnieg, w śnieżnej pustyni staje się przytulniej.

Przy ognisku siedzi trzech mężczyzn.

— Gdzieś w Soczi teraz... — mówi Kostek zamyślony, — kwitną magnolie... w Moskwie — bez... A u nas — śnieg...

— Mit! Legenda! — ucina Starzec. — Gdzie kwitną magnolie? Ignac, czy możesz uwierzyć, że gdzieś teraz kwitną magnolie?

Ignac śmieje się.

— A przecież kwitną... — uśmiecha się Starzec, patrzy na śnieg i kręci głową. — Tutaj nigdy nie będą kwitły magnolie. I nie ma potrzeby, co? Na co nam tutaj magnolie, powiedzcie, na co? Na nic — śmieje się Ignac. — O, gdyby tu zasadzić tytoń, to co innego...

Wysypuje z kieszeni na rękę śmiecie i mówi:

— Podzielmy się, profesorze?

— Pal!

Ignac zapala.

Wśród ciszy, która zapanowała, słychać, jak bulgocze gotująca się woda.

— Magnolie? — parska profesor. — Pewien uczony, nazywał się Downer-Zapolski, twierdził przed dwudziestu laty w jednym z poważnych pism, że sama już natura przeznaczyła północ Rosji dla na pół dzikiego myśliwca i rybołówcy i że człowiek cywilizowany może tu mieszkać tylko z potrzeby. Ha? A wiesz, Ignac, co my zrobimy? Wyrzucimy te słowa na marmurze miast, których gwar zapanuje tutaj, na tundrze, nad brzegiem morza Lodowatego.

Profesor patrzy w martwą dal zatoki, na białe góry, na miedziane - czerwone skały, z których wiatr zdmuchnął śnieg...

— Gigantyczna huta, — mówi zamyślony. — Przez miliony lat dokonywała się we wnętrzu ziemi tytaniczna praca. Znajdujemy jej ślady. Znaleźliśmy ropę naftową, znajdziemy węgiel mezozoiczny. Znajdziemy i górny - paleozoiczny typu norwskiego. Jest to, przyjaciele, prawdziwy, solidny węgiel o wysokich kaloriach. Parostatki będą korzystały z naszego węgla. Kam czatka otrzyma tanią sól, którą wydobyjemy tutaj. Powstaną fabryki, zakłady przemysłowe, miasta, teatry.

— Grupy budowniczych przyjdą tu za nami, — zapala się Kostek. — Przybędą na wielkich wspaniałych maszynach, które nie będą się obawiały ani dziesięciostopniowego sztormu, ani wichury.

— Co tam wicher! — uśmiecha się Ignac. — Ależ my zmusimy wicher, aby poruszał nasze silniki. Taka moc!

Mleko w rondlu zaczyna kipieć. Ignac wylewa je ostrożnie do aluminiowego kubka i podaje profesorowi.

— A wy? — pyta Starzec podejrzliwie.

— I my tak samo.

Ignac bierze dwa kubki i odwrócony plecami do profesora nalewa do nich wrzątek z imbryka i kropie mleka z rondla.

— Oto i my — mówi podając dymiący kubek Kostkowi.

Starzec grzeje ręce o aluminiowy kubek, wdycha w siebie miły zapach mleka i powiada:

— Wypijemy za życie, które tu powstanie i dla którego myśmy... myśmy... niczego nie żałowali.

...Przy dogasającym ognisku śpi grupa schowana w śpiworach. Kostkowi śni się, że jest w Moskwie, na Stawach Patriarchy i że przyjmuje towarzyszy. Stół ma dziwny serwis: ostre jak torosy głowy cukru, mleko w blaszance od benzyny, puszkę od konserw.

Tylko Ignac nie śpi. Ostrożnie wypelza z worka, rozgląda się, przysłuchuje się oddechowi Kostka i chrapaniu Starca — i odchodzi. Wkrótce postać jego znika wśród torosów.

Na Stawach Patriarchy huczna uczta. Koledzy otaczają Kostka, radośnie potrząsają mu ręce, potrząsają... Budzi się. Nad nim — Ignac.

— Czas już! — mówi Ignac i idzie budzić profesora. Na niebie wciąż wisi wielkie słońce, która teraz godzina? Druga po południu, czy druga w nocy?

— Profesorze! — melduje Ignac. — Czas już!

— Tak, tak, — otrząsa się Starzec. — Tak, w drogę!

(c. d. n.)

Pierwsza po odzyskaniu niepodległości Wystawa Sztuki Ludowej w Lublinie

W życiu kulturalnym Lublina będziemy mieli do zanotowania z końcem września br. bardzo ważną pozycję — Wystawę Sztuki Ludowej Regionu Lubelskiego, zorganizowaną przez Woj. Wydział Kultury i Sztuki. Otwarcie jej nastąpi dnia 25 września br. w wielkiej sali Muzeum Lubelskiego. Skupi ona ludowe wyroby artystyczne z dziedziny ceramiki, wyrobów słomianych, tkactwa, rzeźby drzewnej oraz da przegląd oryginalnych strojów ludowych z naszego regionu.

Wystawa ta będzie pierwszą tego rodzaju po odzyskaniu niepodległości i da nam przegląd dorobku artystycznego z całej Lubelszczyzny. Zorganizowanie jej umożliwiła subwencja Ministerstwa Kultury i Sztuki w wysokości 15z tys. zł oraz druga — wypłacona przez Wojewódzką Radę Narodową w kwocie 120 tys. zł.

O tym, jak bogatym rezerwatem sztuki ludowej jest Lubelszczyzna, świadczy liczba i różnorodność nadesłanych eksponatów, jest ich już 250, a dalsze napływają jeszcze ciągle. Najliczniej jest reprezentowany dział ceramiki, w którym zobaczymy wyroby znanych już z wiosennego konkursu w roku 1948 garncarzy, a więc Jerzego, Pawła i Stanisława Witków z Urzędowa, Czesława i Franciszka Sikory z Łąka Ord-

nackiego, Jana Żelazko i Władysława Siembidy — również z tej wsi oraz nieznanego artysty z Biadaczowa w pow. biłgorajskim, którego wyroby odznaczają się polewą o ciepłym, jasnym i czystym kolorystyce. Okolice Parczewa przysłały szare „siwaki” o pięknej formie, a Krasnobród miniatury — zabawki, miseczki, gwizdki itp.

Zanikające już dziś wyroby słomiane, dzbanki i „banki” na zboże, przysłało z okolic Szczekarkowa, kapelusze noszone dawniej do stroju lubelskiego wykonał Jan Głos z Markuszowa. Znaczący trzeba że umiejętnością plecenia tych kapeluszy poszczycić się może teraz już niewielu.

Zamojskie, powiat lubelski, krasnostawskie i wieś Krzczonów dostarczyły wielu pisanek o różnych wzorach, roślinnych i geometrycznych. Stroje ludowe po kaza Krzczonów i Jabłoń oraz okolice Włodawy.

Najbogatszym po ceramice jest dział tkactwa. Jak widać z nadesłanych eksponatów najlepiej zachowane tradycje mają powiaty łukowski, radzyński, biłgorajski i lubartowski. Okolice Łukowa celują w takich wyrobach z lnu i wełny jak serwety, narzuty i kilimy. Wybija się tam wśród tkaczek Helena Kazanówna. W powiecie radzyńskim reprezentuje sztukę ludową 22-letnia Maria Sęczkówna, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Przychodzkach, w lubartowskim tkają pięknie spodnice „kratówki” i zapaski — Janina Ochnio i Osiej Anna. Twórcą lnianych serwet jest Marcin Miazga z Frampola.

W dziale rzeźby w drzewie oglądać będziemy prace Małazewskiego ze Świder, Olkuszniaka z Opoki pow. krasnicki i dwóch młodych utalentowanych chłopców z Krynic.

W przeciwieństwie do organizowanej niedawno Wystawy Przemysłu i Sztuki Ludowej Ziemi Łukowskiej, wystawa w Muzeum Lubelskim będzie zawierała eksponaty wyłącznie wartości artystycznej i o charakterze czysto regionalnym, lubelskim, bez jakichkolwiek wpływów. W związku z tym specjalna komisja w składzie: przedstawicielki Min. Kultury i Sztuki — ob. Stankiewicz, prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — pro. dr. Gajka i prof. Zwołakiewicz dokonała przeglądu nadesłanych eksponatów i wyeliminowała wyroby zdradzające obce wpływy.

Zbyt ciasno jest na stacji kolejki wąskotorowej w Hrubieszowie

(zu) — Na północnym krańcu Hrubieszowa znajduje się stacja kolejki wąskotorowej. Nizutki i zgrzybiały budynek stacyjny był zbudowany jeszcze przez Austriaków w roku 1914 i chyli się ku upadkowi. Drugim minusem na tej stacji jest brak mieszkań dla pracowników. Przed wojną było ich mniej i mieszcili się jako tako lecz obecnie personel zwiększono, bo ruch na stacji jest większy, a mieszkań nie przybyło. DOKP Lublin ma wprawdzie zamiar zająć się tą sprawą ale są to plany odkładane z roku na rok. Miano rozpoczynać roboty w roku ubiegłym, po tym w bieżącym, a teraz odkłada się na następny.

Również wskutek braku pomieszczeń nie ma tu świetlicy. Wprawdzie istnieje świetlica w Gozdowie, ale nie wypełnia ona całkowicie swoich zadań, ponieważ chcąc z niej korzystać pracownicy z Hrubieszowa muszą jechać kilka kilometrów, a czasu w godzinach poszukiwawczych mają niewiele. Świetlica ma tu jednak wkrótce powstać. Przeznaczono na nią magazyny, które trzeba uprzednio przebudować.

Korespondencyjne kursy budownictwa kształcą młodzież zawodowo

Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa prowadzi dla kandydatów do zawodu budowlanego 6-miesięczny kurs dla osób nie wykwalifikowanych a pracujących w zawodzie budowlanym na wsi i w miasteczkach, a ponadto Roczny Kurs Czeladniczy, Roczny Kurs Miistrzów oraz Szkołę Techników Budowlanych. Dział Samokształcenia i Poradnictwa udziela poza tym bezpłatnie fachowych porad (za załączeniem znaczka pocztowego).

Celem prowadzonych kursów jest wykształcenie jak największej wykwalifikowanych pracowników, potrzebnych Polsce Ludowej przy odbudowie, przygotowanie biednej młodzieży wiejskiej do zawodu oraz do kształcenia tych, którzy pracują w budownictwie, a nie mieli możliwości zdobyć praw czeladnika lub mistrza

W naszych warunkach o stosunkowo rzadkich i rozrzuconych skupiskach ludzkich, jakimi są wieś i małe miasteczka, system szkolenia korespondencyjnego jest wyjątkowo korzystny. Wszelkie podania w tej sprawie należy kierować pod adresem: Warszawa, ul. Grójecka 40 — Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa.

Kto ma się zająć sceną w Domu Społecznym w Hrubieszowie?

Dom Społeczny w Hrubieszowie to jedyne miejsce, w którym odbywają się imprezy kulturalno-oświatowe, gdyż tylko tu znajduje się duża sala ze sceną. Określenie „scena” jest jednak zbyt szumne dla tego, co pozostało po tym urzędzie w Domu Społecznym. Wprawdzie w sali mieści się od trzech lat kino „Roma”, jednak jego zarząd ograniczył się do odremontowania samej sali, pozostawiając scenę własnemu losowi. Oplakany jej stan widać w czasie występów przyjeżdżających zespołów artystycznych. Tak samo nasuwa wiele trudności technicznych brak kurtyny.

Dyrekcja Filmu Polskiego odpowiedziała milczeniem na kilkakrotne interpelacje w związku z wadliwie działającym głośnikiem w kinie „Roma”, więc trudno spodziewać się pozytywnego załatwienia sprawy sceny. Społeczeństwo nie przejawia też żadnej inicjatywy a uskarżanie się na zły stan sceny nie zmieni stanu rzeczy. W Hrubieszowie musi się znaleźć ktoś, kto zajmie się remontem sceny w Domu Społecznym. Sądymy i piszemy raz jeszcze, że jest to obowiązkiem dyspozytora sali Filmu Polskiego, który temu zresztą ta inwestycja opłaciłaby się siewie. Czekamy na inicjatywę kierownika „Romy”.

64.184 zł. w 12 dniach zebrał Zamość dla Warszawy

(pr) — Według Obliczeń Miejskiego Komitetu Odbudowy Warszawy w Zamościu, mieszkańcy miasta w ciągu ostatnich 12 dni wpłacili na odbudowę Warszawy 64.184 zł. składając w ten sposób dowód swej ofiarności.

KRONIKA WOJEWÓDZTWA

BIAŁA PODLASKA

Zarząd Miejski w Białej zamierza oddać na warsztaty dla miejscowej szkoły zawodowej budynek nazywany powszechnie „czerwonymi koszarami”. Był on dotychczas pod zarządem PZZ. Szkoła zawodowa obejmuje narazie trzecią część budynku

i po odremontowaniu jej umieścić tu warsztaty techniczne. (ls)

HRUBIESZÓW

W dożynkach hrubieszowskich wzięła licznie udział młodzież miejscowych szkół ogólnokształcących i zawodowych. Część oficjalna odbyła się na błoniach przy siedzibie Zarządu GS i tu nastąpiło wręczenie wieńców dożynkowych, poczym uformował się pochód.

Część artystyczna odbyła się na stadionie sportowym, na którym wystąpiła młodzież pod kierownictwem prof. Matrasa. (kk)

ZAMOŚĆ

Kilka dni temu otwarto w budynku ratusza świetlicę pracowników Zarządu Miejskiego, wyposażoną w odbiornik radiowy, biblioteczkę i komplet prasy. Ze świetlicy korzystają: Koło TPPR, koło Ligii Kobiet, Zw. Zaw. Pracowników Miejskich i pracownicy niezrzeszeni. (pr)

W świetlicy PZGS znajduje się duża biblioteka, zawierająca wiele cennych książek. Cóż z tego — kiedy stała się nieczynna. Brak kierownika biblioteki uniemożliwia pracownikom PZGS korzystanie z książek. Kierownictwo PZGS powinno się nareszcie postarać o bibliotekarza i uprzywilejować ludziom korzystanie z beużytecznych leżących dotychczas książek. (fp)

Odpowiedzi korespondentom

mm, ŁUKÓW. — Sprawozdanie z dożynek obszerne i dobre, lecz nadeszło zbyt późno i z tego względu nie może być zamieszczone. To samo dotyczy sprawozdań z dożynek z Biłgoraja, Rybczewic i sprawozdania „jle” z Białej. Notatka „jle” w sprawie zbiórki na CDM jest niepełna, gdyż nie podano rzeczy najważniejszej: zebrała na ten cel sumy — więc nie pójdzie do druku.

Radio

SOBOTA, 17.IX.1949

WARSZAWA

na fal 395.8 m

7.00 Dziennik poranny, 8.00 Streszczenie dziennika, 8.15 Muzyka rozrywkowa, 8.35 „Daleko od Moskwy”, 10.55 Audycja szkolna, 12.00 Wiadomości południowe, 12.20 Audycja dla wsi, 12.50 „Melodie ludowe”, 13.35 Audycja szkolna, 14.20 „Z dawnej muzyki”,

na fal 1339, 3 m

15.30 „Niezwyczajne przygody obywatela Szybkomielącego”, 16.00 Repertaz dla młodzieży, 16.20 Franciszek Couperin „Wielki” — kompozytor tygodnia, 17.00 I Dziennik popołudniowy, 17.15 „Przy sobocie po robocie”, 18.00 Muzyka popularna, 18.15 Wieczór Mickiewiczowski, 18.40 Recital skrzypcowy, 19.00 II Dziennik popołudniowy, 19.15 Muzyka polska, 20.00 „Zmija” — J. Słowackiego, 20.20 Koncert rozrywkowy, 21.40 Teatr Eterek, 22.00 Muzyka taneczna, 23.00 Ostatnie wiadomości.

MOSKWA po polsku

16.30 — 17.15 (na fal 25.23, 25.47, 30.67) — Dziennik, Przegląd prasy, Lekcja języka rosyjskiego, Muzyka. 20.30 — 21.50 (na fal 377.4, 1115.0) — Dziennik, Z życia ZSRR, Na tematy międzynarodowe, Muzyka. 22.00 — 22.30 (na fal 31.4, 1115.0) — Dziennik, Na tematy kulturalne, Komentarz dnia, Muzyka.

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”. Redakcja i Administracja Lublin, 3-go Maja 14. Telefon: Redakcja 20-04. Redaktor Naczelny 26-93, Dyrektor i Administracja 34-56, Kolportaż 39-02 Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23-72 Rozdzielnia 20-51. Konto czekowe PKO Nr II-445. Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł., prenumerata zbiorowa zł. 75. Odbito czcionkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie, M Buczka 12. A — 28159

Z frontu akcji siewnej

Jesienne siewy kampanią o lepsze plony

Jesienna akcja siewna trwa już od tygodnia. Z początkiem września dzięki sprzyjającej pogodzie zabłyszły na polach lemiesz pługów. Na olbrzymią pola żyznych gruntów Zamojszczyzny, obejmującą 101 tys. 883 ha (nie wliczając majątków państwowych) wysypały się gromady oraczy. Do tej kampanii o lepsze plony wyruszyły maszyny rolnicze z 15 Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, istniejących na terenie powiatu zamojskiego.

Przygotowania do siewów w Spółdzielczych Ośrodkach Maszynowych rozpoczęły się na długo przed datą wyjazdu na pole. Już od lipca były czynne stacje oczyszczania nasion, które wykonywały plan w ponad 100 proc. Czynnie i zaprawiarki posiadają wszystkie Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe w powiecie.

Kierownicy S. O. M. zapewniają, że plan będzie znacznie przekroczony i maszyny nie zawiodą przy siewach.

ZSCh niesie pomoc małorolnym

Zadaniem zespołów maszynowych S. O. M. jest niesienie pomocy małorolnym i średniorolnym gospodarzom, nie posiadającym sprzętu i odpowiednich narzędzi do uprawy roli. Przy wyzna-

czeniu gospodarstw, które mają skorzystać z pomocy S. O. M. kierownicy opierają się na zadaniu Gminnych Komisji Siewnych, Komitetów Pomocy Sąsiedzkiej oraz przedstawicieli ZSCh i partii politycznych.

Jeszcze w lipcu Zw. Samopomocy Chłopskiej rozproszono w powiecie zamojskim pół miliona zł. w formie kredytów dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

W jednej z gromad, nawiedzonych na wiosnę klęską gradobicia, chłop za pytany czy otrzymał jakąś pomoc z Z. S. Ch. — odpowiedział:

— Naturalnie! Burza nawiedziła nas i zniszczyła poważną część obsianych pól, ale dostaliśmy pomoc i wyrównano nam szkody. Przed wojną poginęlibyśmy z głodu. Nie pomógłby nam nikt.

Zw. Samopomocy Chłopskiej udzielił w tym roku 200 tys. złotych bezzwrotnej zapomogi chłopom poszkodowanym przez klęską gradobicia w powiecie zamojskim. Innej pomocy doznali nie tylko poszkodowani, ale wszyscy małorolni, przez rozprowadzenie w jesiennej akcji siewnej 30 t. zbóż oryginalnych, 10 t. żyta zelandzkiego, 10 t. pszenicy Eka i 3 t. pszenicy białej kleszczeńskiej. Poza tym rozdzielono pomiedzy małorolnych 21 t. żyta ludowego i

65 t. pszenicy Eka z pierwszych oświeców. Przyczyni się to do poprawy jakości plonów.

Nawozy szlaczne mają powodzenie

W magazynach PZGS rojno i gwaro jak w przysłowiowym młynie.

— Widzicie — mówi kierownik magazynu — przed dwoma tygodniami mieliśmy jeszcze zawałone magazyny. W ciągu dwóch tygodni sprzedaliśmy prawie cały zapas. Największym powodzeniem cieszą się saletra i azotniak, którzy już nie mamy na składzie; a pozostało jeszcze drugie tyle.

PZGS rozproszono po wsiach 700 ton nawozów, do których rolnicy nabrali już zdecydowanie przekonania, widząc, że nie wyrzuca się pieniędzy na darmo lecz odpłacają one kilkakrotnie w przyszłych plonach. Z kupnem nawozów łączy się ściśle kontraktowanie roślin przemysłowych, które zapowiada się bardzo dobrze. Mimo, że kontraktacja jeszcze nie jest zakończona, powiat zamojski ma już 35 ha zakontraktowanych ponad plan a chłopcy zgłaszają się nadal. Kampania o lepsze plony przybiera z każdym rokiem na sile. (L. J.)



Kwaszenie ziemniaków na paszę

Aby zmniejszyć straty powstające przy przechowywaniu ziemniaków w kopcach, każdy gospodarz powinien zakwaszać pewną ich ilość, potrzebną mu na paszę. Kłęb ziemniaka jest żywy, musi więc przez cały okres przebywania w piwnicy czy kopcu oddychać, a przy oddychaniu traci oprócz wody również skrobię. W jednym miesiącu utrata skrobi wynosi 2%, co po 7 miesiącach stanowi już poważną stratę na wadze i jakości ziemniaka. Kwaszenie zaś ziemniaków, przeznaczonych na paszę, pozwoli nam uniknąć tych strat.

Najlepsze kiszenie odbywa się w zbiornikach, ale możemy też przeprowadzić je w dołach wykopanych w ziemi niezbyt lekkiej. Teren, na którym wykopujemy doł, musi być odpowiednio wysoki, aby nie dostała się do niego woda zaskórna, zwłaszcza podczas roztopów wiosennych, gdyż obecność jej w dole zniweczy naszą pracę. Doł wykopujemy na głębokość ponad metr, a szerokość jego winna mieć do półtora metra. Ściany dołu ścinamy nieco ukośnie, a narożniki zaokrąglamy.

Następnie wyścielamy dno dołu warstwą siewki albo plew grubości 20 cm, a boki dołu układamy w zależności od posiadanego pod ręką materiału. Może to być trzcina, długa słoma, stare ale czyste worki, tektura albo papier itp.

W jednym metrze sześciennym dołu pomieści się około 10 q ziemniaków. W dole o rozmiarach 1 m szeroki, półtora długiego i ponad metr głęboki, możemy zmieścić 18 q, a czasem więcej, bo nie będą luźno nasypane, o czym będzie mowa dalej.

Przed wysypianiem ziemniaków do dołu musimy je dokładnie oczyścić z gliny. Najlepiej wypłukać je i przesuszyć. Następnie przebieżemy je, odrzucając nadgniłe sztuki i dopiero wówczas sypimy na podściółkę w dole. Warstwa ta powinna mieć 25 cm

Pomieszką w ten sposób warstwę ziemniaków polewamy rozcień-



Co robimy we wrześniu

Sterty ze zbożem okopać rowkiem głębokim na 40 cm, a w nim wykopać studzienki i nastawić łapki na myszy, które ściągają z pól na żer.

Przy kopcowaniu ziemniaki obłożyć grubą warstwą słomy, gdyż pochłania ona parującą wilgoć. Tam gdzie wystąpiła zaraza ziemniaczana, nać ziemniaczaną dokładnie zgrabić i spalić.

Silosi i betonowane doły oczyścić i przystąpić do kiszenia zielonki.

Wywozić w pole obornik pod buraki cukrowe i pastewne.

Siewniki oczyścić i naoliwić.

W pasiekach przejrzyć pnienie i przygotować do zimowania. Pnie słabe łączyć z mocniejszymi; oczka w ulach zwęzić.

czoną melasą w ilości pół kg melasy na 100 kg ziemniaków, albo z braku melasy posypujemy śrutą żytnią, która na kilka dni wcześniej została zmoczona wodą i w grubej warstwie w ciepłym miejscu poddana została zakiszeniu.

Zabieg ten potrzebny jest dlatego, ponieważ świeże ziemniaki nie zawierają cukru, który potrzebny jest do zakwaszania, a melasa czy śruta zakisnięta dostarczy go kiszonce.

Na w ten sposób przyrządzoną warstwę ziemniaków w dole sypimy drugą i powtarzamy poprzednią czynność, aż do wypełnienia dołu. Ostatnia warstwa może być wystająca ponad dół na 30 cm.

Przed polaniem każdej warstwy melasą czy posypywaniem śrutą, ziemniaki dobrze ugniatamy. Podczas siekania i ugniatania ziemniaków sok się pieni, więc trzeba trochę odczekać aż wsiąknie i dopiero potem dalej nakładać warstwy.

Gdy dół jest już napełniony, stos ziemniaków przysypujemy warstwą siewki, a następnie przykrywamy cienką warstwą długiej słomy i w końcu przysypujemy ziemią, którą dobrze oklepujemy

i wygładzamy. Warstwa ziemniaków powinna być na 30 cm gruba, zaś ziemi piaszczystej na 50 do 60 cm.

Na kopiec trzeba zwracać stałą uwagę i jeżeli zauważymy, że wskutek zsiadania się ziemniaków w okrywie ziemnej powstają szpary, natychmiast przystępujemy do ugniatania ziemi. Co jakiś czas mocno ubijamy i wygładzamy ziemię okrywy, a podczas mrozów okrywamy stos łętami.

Lepszą paszę uzyskamy, gdy w ten sam sposób zakwasimy ziemniaki parowane, a jednocześnie oszczędzamy na melasie czy śrucie, gdyż do parowanych nie trzeba dodawać cukru. Bez melasy można też kisić ziemniaki przekładane warstwami: jedną surowych, drugą parowanych i tak na przemian aż do wypełnienia dołu. Zaznaczyć trzeba, że ziemniaki parowane lub mieszane dają pewniejsze wyniki niż same surowe.

Kwaszonka ziemniaczana zaoszczędzi nam jedną czwartą część, a czasem jedną trzecią paszy, przy zwykłym zaś przechowywaniu okopowych pastewnych strat nie unikniemy.

Walka z chwastami nie może być przerwana

Straty, jakie ponosi rolnictwo wskutek zachwaszczenia roli, są ogromne, więc walka z chwastami jest zawsze aktualna. Kilka przykładów dosadnie wykazuje stopień pasożytnictwa chwastów.

Dorodny plon zbóż pobiera z 1 ha roli 75 kg potasu, 60 kg azotu i 30 kg fosforu. Na tym samym zaś obszarze rozpleniony osot pobiera: 75 kg potasu, 140 kg azotu i 30 kg fosforu. Są jeszcze więksi rabusie wśród chwastów, bo np. jedna roślina ognichy wyciąga z roli dwa razy więcej azotu i fosforu oraz cztery razy więcej potasu i wody niż prawidłowo rozwinięta roślina owsa.

Chwasty zabierają roślinom uprawnym potrzebne im składniki pokarmowe, zwłaszcza azot i potas, nie tylko na swój wzrost, lecz w nadmiarze gromadzą je w kłódkach, korzeniach i rozłogach. Ponadto wyciągają wiele wody z roli i zabierają światło, hamując rozwój roślin uprawnych. Chwasty przenoszą na rośliny uprawne wiele chorób, chociaż same są na nie odporne. Niektóre z chwastów jak: lulek, kłokol i jaskry, będąc roślinami trującymi, udzielają truciznę plonowi roślin uprawnych.

W walce z chwastami posługuje się metodą bezpośrednią, tj. przez ścinanie ich oraz przez niszczenie ich korzeni, co polega na natychmiastowej podorywce ścierisk, bronowaniu podczas kiełkowania chwastów i wałowaniu.

Brony używamy również po zasianiu zbóż i na wiosnę, gdy stośnie śniegi, ale przed tym użyjemy włóki, aby chwasty pobudzić do życia. Stosować to należy w pierwszym rzędzie na roli zasianej zbożami jarymi. Chwasty zapuszczające korzenie głęboko jak: osot i perz, wyciągamy kultywatorem i zagłuszeniem głęboką orką na ziemiach cięższych. Na ziemiach lekkich głęboką orką nie zagłuszy chwastów korzeniowych.

Posługując się metodą pośrednią, wycinamy chwasty nie tylko na roli, lecz wszędzie gdzie wyrastają. Ponadto dokładnie oczyszczamy nasiona, a pola nawoimy dobrze preferentowanym obornikiem, gdyż nie przetrwałby jest rozsiewnik chwastów.

Istnieje jeszcze chemiczny sposób niszczenia chwastów, ale ta kosztowna i nie uniwersalna metoda wymaga osobnego omówienia.

Walka z chwastami jest uciążliwa, lecz rolnik musi je niszczyć stale, gdyż są one jego wrogiem, rabującym mu znaczny procent plonów. W walce tej winni brać udział wszyscy mieszkańcy wsi, nie wyłączając dzieci.

Rekordzista



Małorolny chłop Aleksander Ługowski z przedmieścia Wola w Białej po ukończeniu kursu sadowniczego troskliwie pielęgnował swoje drzewa owocowe. Drzewa w jego ogrodzie dają do 200 kg owoców

Fot. M. Burdzicki.

Wyższy plon! Masowe przeprowadzanie doświadczeń zwiększy plony każdemu rolnikowi

Większość rolników przez szereg lat sieje na swej roli te same odmiany roślin, mimo, że wiele z nich uległo już z biegiem czasu zdegenerowaniu. Nic więc dziwnego, że gospodarz nawet przy odpowiednim nawożeniu i obróbce gleby otrzymuje niską wydajność.

Niektórzy gospodarze, jak ob. Wilk Józef, Głowacki Jan (oba spod Krosna) i szereg innych, rozpoczęli przeprowadzać doświadczenia z odmianami pszenicy ozimej i żyta, a wyniki ich pracy wykazały poważną wyżkę plonów. Dowodzi to, że każda odmiana wymaga odpowiedniej gleby. Wobec powyższego każdy rolnik powinien zająć się doświadczeniami na swoim polu, a gdy przystąpimy do doświadczeń zbiorowych, rychlej doczekamy się wyników, które wybitnie podniosą wydajność plonów.

Jak podaje dr Niklewski, różnice w plonie poszczególnych odmian pszenicy wykazały na tej samej glebie wysoką rozpiętość ilościową. I tak, z jednego ha plon ziarna wyniósł z odmiany: Blondynka 28.2 q, z ostki grubokłosej 20.6 q, z wysokolitewskiej sobieszczyńskiej 15.2 q, a z olzy tylko 10.6 q.

Odmiany żyta dały z 1 ha: Dankowskie selekcyjne 28.48 q, zelandzkie 25 q, mikulickie 23 q, miejscowe zaś tylko 15 q.

Jak widzimy różnice są bardzo duże. Nie trzeba więc chyba wiele przekonywać rolników, jakiego znaczenia ma w gospodarstwie tak wielka wyżka plonu, będąca wynikiem uprzednich doświadczeń.

Przy doświadczeniach pamiętać należy, że różne typy gleby podczas różnych lat, w zależności od pogody, będą dawały pierwszeństwo raz tej, drugi raz innej odmianie. Musi więc rolnik dokładnie notować osiągnięcia z przeprowadzonych doświadczeń i następnie pozostawić sobie trzy najlepsze dla niego odmiany, które rozmnoży do siewu na swej glebie. Te trzy odmiany należy na półku doświadczalnym wysiewać obok siebie tego samego dnia. Zrozumiałe, że odnosi się to tylko do pszenicy, bo żyta nie można siać w ten sposób dla doświadczeń, gdyż jest ono obco-pylne.

Przystępując obecnie do siewu jesiennego, rolnicy powinni wyznaczyć zagony dla doświadczal-

nego siewu odmian. Jeżeli doświadczalnictwo przyjmie się zbiorowo, co leży w interesie rolników, praca ich przyniesie dodatnie wyniki, przyczyniając się przez ich osobisty zysk do podniesienia dochodu całego narodu.

Domowy sposób wyrobu jabłecznika

Rok bieżący odznacza się wielkim urodzajem owoców, z których nie wszystkie nadają się do przechowania zimowego, zwłaszcza owoce letnie, nadpsute czy też przedwczesne odpadki. Wszystkie wymagają szybkiego zużytkowania. Poza konsumpcją w stanie świeżym, oraz przeróbką na marmoladę czy susz, część ich możemy wykorzystać na wyrób orzeźwiającego jabłecznika.

W tym celu wyciskamy z jabłek sok i zlewamy go do naczynia, gdzie poddany zostanie fermentacji. Naczynie fermentacyjne winno być szklane, np. duża butla

lub kamienie glazurowane ze ścieśle przylegającą pokrywą. W korcu butli lub w otworze pokrywy robimy otwór, w który wprowadzamy szczelnie umocnioną rurkę szklaną. Naczynie napełnione sokiem stawiamy w ciepłym miejscu izby. Gdy sok odbył już fermentację, a poznać to po burzeniu się, przelewamy go do mniejszego naczynia, pozostawiając męty na spodzie i stawiamy go w chłodne, ale nie zimne, miejsce, gdzie pozostaje przez 6 tygodni, czyli do ukończenia fermentacji.

Gdy jabłecznik jest już gotów, zlewamy go w butelki i korkujemy, przechowując w chłodnym miejscu. Jabłecznik nie wytrzymuje dłuższego przechowywania, więc z konieczności musi być skonsumentowany w niedługim okresie. Ze względu na jego wartość opłaca się jednak poświęcić mu nieco pracy, zwłaszcza, że jest ona łatwa i każda kobieta znajdzie trochę czasu na jego wyrób.

Hodowcy Łubelszczyzny pomagają sąsiadom z woj. rzeszowskiego

Delegatury Wojewódzkiego Oddziału Centrali Mięśnej w Lubli nie przystąpiły do skupu prosiąt, przeznaczonych na chów dla rolników woj. rzeszowskiego.

Plan tej akcji przewiduje za-

kup 5 tysięcy szt. prosiąt, co poza ułatwieniem zbytu przychówka, daje naszym hodowcom zadowolenie, bo dodatnim wynikiem swojej pracy pomogą braciom z rzeszowskiego w umasowieniu hodowli trzody chlewnej